Nr. 40. Warszawa, dnia 21 Września (3 Października) 1874 r. Rok III.

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy),** gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartał. „ 1 „ 20	kwartał. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—w **Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Wystawa rolnicza w Warszawie.

B. Owce.

Przepatrując reprezentowane na Wystawie owczarstwo krajowe, słusznie ze zdziwieniem zapytać się możemy: jakie były powody iż kraj nasz, mając najlepsze ku temu warunki klimatyczne, tak długi czas pozostawał w tyle za Szląskiem, Morawą, Meklemburgiem a nawet Pomeraniją, których to zwłaszcza ostatnich prowincyi, jeograficzne i klimatyczne położenie stokroć od naszego gorsze? Jeżeli zwłaszcza pomyślimy, iż w hodowli bydła zaledwie słabe u nas można napotkać próby i początki, zkąd wniosek oczywisty, iż nam jeszcze daleko do owego pierwszego stopnia doskonałości gospodarczej, na którym owczarstwo opuszczając terrain wełny, do mięsa produkcyi zwracać się zaczyna, czyli jednem słowem jeżeli przyznać musimy, iż obecnie wełna jest jeszcze i długo nadal zostanie obfitem źródłem do czerpania najpewniejszych dochodów, natenczas doprawdy, że chyba upokarzająco musiałaby wypaść dla nas odpowiedź na zapytanie, dla czego dotąd odłogiem niecomal leżała ta ważna gałęź gospodarstwa. Lecz jak wszędzie tak i tu: *melius sero quam numquam*,—lepiej później zacząć, a zacząwszy iść naprzód do wytkniętej mety, jak wcale nie zaczynać. Wywieziono i dotąd się wywożą summy za tryki i maciorki za granicę, ale dzięki staraniom umiejętnych gospodarzy i hodowników, pieniądze te na marne nie poszły, a da Bóg, wkrótce z obfitym procentem się zwrócą, jak nam o tem najlepiej tuszyć każe tegoroczna Wystawa. Oczywiście, że na pierwszym planie stało wełnictwo i najlepiej było reprezentowane, połączenia obfitości wełny z mięsem mało jeszcze na wystawie widzieliśmy, a w produkcyi czysto-mięsnej znakomity zauważyliśmy postęp. Najwięcej atoli pocieszającą jest rzeczą, iż wszędzie jasność celu i dążność do doskonałości w którymkolwiekbądź kierunku widoczna, prób zaś korzystnych a najczęściej bezużytecznych, czyli t. n. eksperymentów hodowniczych bardzo mało.

Zaczynamy przegląd pojedyńczych owczarń, nadmieniając przytem, iż uwzględnimy tylko rzeczywistą wartość mające okazy, trzymać się zaś będziemy porządku alfabetycznego, według nazwisk właścicieli, dzieląc zaś wszystkie owczarnie na Eskuriały, Eskurial-Negretti, Negretti, Owce z wełną czesankową, i Owce mięsne.

I. Eskuryjały.

Mikołaj Glinka ze Szczawina wystawił 6 maciorek. Znana powszechnie w kraju owczarnia, odznacza się wielką szlachetnością włosa przy dobrem wyrównaniu. Od zupełnego ocenienia usuwa się owczarnia ta, z powodu iż wystawiono tylko maciorki, podczas kiedy właśnie barany dopiero dają normę racyjonalnej lub mniej doskonałej hodowli.

Władysława Mysyrowicza z Falęcina. Przy bardzo miernym obroście wełny, zresztą szlachetnej i wyraźnej a przytem wyrównanej, zupełnie zaniedbano figur, wcale

Walka o byt w państwie roślinnem.

Nauka Darwina o powstawaniu gatunków jest tylko hypotezą, spoczywa jednak, (co nawet jej przeciwnicy wyznać muszą) na *pewnych* podstawach, bo *dziedziczność*, *walka o byt* etc., są to fakta, nie dające się zaprzeczyć. Fakta te sprawdzić się dają nietylko w państwie zwierzęcem, ale i w państwie roślinnem.

Walka o byt w państwie roślinnem jest bardzo zajmującym przedmiotem dla rolników i z tego to powodu umyśliliśmy przedstawić ten przedmiot w ogólnych zarysach, na podstawie artykułu pomieszczonego pod tym samym tytułem w jednem z pism niemieckich, poświęconych naukom przyrodniczym.

Przyczyna walki o byt w państwie roślinnem łatwą jest do zrozumienia. Nie ma rośliny, któraby poprzestawała na wydaniu jednego tylko zarodka, co, przypuściwszy, że każdy zarodek rozwinąłby się prawidłowo, byłoby zupełnie wystarczającem do utrzymania liczby osobników danej rośliny w jednej wysokości. Przeciwnie, każda roślina daje początek kilku, a niekiedy bardzo wielu nowym roślinom. Ztąd wypada, że każdy gatunek roślin rozmnożyłby się do nieskończoności, gdyby na drodze swego rozwoju nie natrafiał na żadne przeszkody. W przeciągu lat kilku ogromne przestrzenie gruntu pokryte by zostały pewnemi roślinami, a po upływie dłuższego czasu zabrakłoby miejsca dla nowych roślin.

Niebezpieczeństwo to jednak nie zagraża wcale, bo każda roślina ma pewne wymagania względem natury, które muszą być zaspokojone jeżeli roślina ma się rozwinąć, a oprócz tego każda roślina narażona jest na liczne niebezpieczeństwa, które wtedy nawet mogą ją zniszczyć, gdy wymaganiom powyższym stało się zadość. Gdzie te niebezpieczeństwa zostaną usunięte, tam widzimy w samej rzeczy, że roślina rozmnaża się ze zdumiewającą szybkością. Jako przykład przytoczyć tu można karczochy, które sprowadzone z Europy na doliny La Platy w kilka lat tak się rozmnożyły, że pokrywają milowe przestrzenie.

Przeszkodą główną do nieograniczonego rozmnażania się roślin, jest *brak pożywienia*, albo, co w skutkach na jedno wychodzi, niemożność przyswojenia przez roślinę środków pokarmowych. Roślina cierpi już to w skutek tego, że grunt nie zawiera w sobie potrzebnych pierwiastków mineralnych, to znowu w skutek braku wody lub w skutek mokrego stanowiska, niedozwalającego jej oddychać, albo nareszcie dla braku światła, co nie dozwala jej dopełnić rozkładu kwasu węglowego.

Wybitniejsze jeszcze skutki wywierają na rośliny nieprzyjazne wpływy atmosferyczne, tudzież szkodliwe owady. Widzimy corocznie, jak w skutek przymrozków wiosennych, nieustających deszczów, gradu itd., ginie ogromna ilość roślin. Szkody te jednak w naszym klimacie są niczem, w porównaniu ze spustoszeniami, jakie w innych krajach sprawiają nieprzyjazne pory roku. Co do zniszczenia przez owady dosyć przypomnieć sobie, jak nieraz kapustę zniszczyć mogą zupełnie gąsiennice, albo jak nieraz chrabąszcze ogałacają z liści wszystkie drzewa. Nakoniec pasożytne rośliny, szczególniej grzyby, stają się przyczyną śmierci innych roślin.

Wpływom tym ulegają nie w jednakowym stopniu różne gatunki, a nawet różne odmiany roślin, tak iż wydaje się na oko, jakoby pewne rośliny posiadały większą zręczność w zabezpieczaniu się od swoich nieprzyjaciół, jak inne. To właśnie stanowi *walkę o byt*. Gdy w danem miejscu zgromadzona jest pewna licz-

zaś nie uważano na formacyją głów, które są szkaradne i nawet po większej części gołe.

Antoniego Szydłowskiego z Werbkowic. Na wystawach świata uznana i ozdobiona medalami, a wielką sławą w kraju ciesząca się owczarnia, zupełnie na nią zasługuje. Kto w ogóle w rasie eskuryjalnej widzi dzisiaj jeszcze przyszłość pomyślną, kogo zadawalnia szczupły wydatek najpiękniejszej wprawdzie wełny, ten Werbkowicom przyznać musi, iż w tym kierunku doszły do pewnej doskonałości. Jak na eskuryjały obrost bowiem jest zupełnie wystarczający, formy ciała dobre, kość i budowa dość silna, wełna zaś sama przy niesłychanem wyrównaniu nadzwyczaj szlachetna, włos czysty przy odpowiedniej mocy.

II. Eskuryjal-Negretti.

Hr. Stanisława Aleksandrowicza z Konstantynowa. Przejście z jednej rasy do drugiej jest tak widoczne, iż jednolitości jeszcze i pewności w charakterze owczarni nie ma. Mimo to owczarnia wysokiego uznania godna. W baranach rasa eskuryjalna przebija, ztąd przy wielkiej szlachetności włosa nie dosyć w nim jest mężkości, obrost nas nie zadawalnia, tak samo jak i budowa, kość u nóg nie szczególnie mocna, a głowy nieforemne, długie i dość gołe. Natomiast doskonałe są maciory, w których przeważa typ negretti. I tak maciora 846, mając zalety szlachetnej wełny eskuryjalnej, w sile i charakterze zupełnie do negretti podobna. N. 882 z pysznie szlachetną wełną, nieco długiej głowie, odznacza się szlachetnością w runie i znakomitem wyrównaniem. N. 720, 740 i 776 w szlachetności i wyrównaniu wełny, mało pozostawiają do życzenia.

Jana Górskiego z Woli Pękoszewskiej. Owczarnia bardzo piękna, a racyjonalność hodowli i jasność celu widoczne. Wełna piękna elekta, nieco za długa, a w skutek tego cokolwiek za miękka, odznacza się elegancyją włosa, chociaż brak jej nieco połysku, a przeto grzeszy brakiem elastyczności. Figury są dobre ale za małe, formacyja głów nieco zaniedbana. Wzrost macior nie zadawalnia, ale za to błędów w figurze nie ma, barany są dosyć wyrosłe, ale błędne mają figury. Maciory N. 123 i 130 na szczególną zasługują wzmiankę, ostatnia z nich przy znamienitej sile wełny, odznacza się doskonałym obrostem i elegancyją wełny przy wybornej figurze.

Hr. Tadeusza Zyberg-Platera. Pasy. Podobno z wielkim kosztem z zagranicy sprowadzone tryki głównie się do tego przyczyniły, iż świetną kiedyś przyszłość rokująca owczarnia, nie osobliwie na wystawie była reprezentowaną. Maciora N. 2 oprócz fałdami niepotrzebnemi niczem się nie odznacza, N. 9 ma małą i słabą wełnę. Baran N. 39 i 22 mają szlachetną wprawdzie i dobrą wełnę, ale obrost ich nas nie zadawalnia, a przytem głowy są brzydkie, kłęby szpiczaste, nogi zadnie szczególnie u N. 22 fatalnie postawione.

Wandalina Pusłowskiego ze Swisłoczy na szczegółowy opis wystawionych egzemplarzy nie zasługuje, raz dla tego, iż nic nie pokazano nam nadzwyczajnego, ani nawet dość ładnego, a powtóre, że widząc tylko 2 maciorki i 2 baranów sądu o owczarni wydać nie można.

---

ba roślin, te z nich pozostają przy życiu, które lepiej wyzyskać potrafią znajdujące się środki pokarmowe, albo te które wytrwalej oprzeć się zdołają szkodliwym wpływom atmosferycznym. Gdy dwa gatunki roślin prowadzą walkę o byt, wtedy liczba ich powiększa się w stosunku odwrotnym: im więcej przybywa osobników jednego gatunku, tèm mniej drugiego. Miejsce opróżnione przez rośliny jednego gatunku zajmują natychmiast rośliny drugiego gatunku. Pomiędzy rośliną a zwierzęciem nie może wprawdzie mieć miejsca walka o byt, to wszakże można powiedzieć, że im więcej jest zwierząt tem mniej roślin, a im więcej roślin, tem więcej zwierząt. Roślina dla zwierzęcia jest dodatnym, zwierzę dla rośliny ujemnym warunkiem życia.

Walka między roślinami toczy się albo o byt pojedynczego osobnika, albo też o byt potomstwa. W pewnym względzie oba te rodzaje walki do jednego zmierzają celu, bo im dłużej żyje roślina, tem większą posiada możność pozostawienia licznego potomstwa. Pod innemi jednak względami dwa te rodzaje walki przedstawiają pewne różnice. Najzaciętszą walkę toczą między sobą rośliny należące do tego samego gatunku, czyli mówiąc innemi słowy, rośliny, mające względem przyrody te same wymagania. Ztąd to pochodzi, że na danem miejscu więcej może wyżyć osobników tego samego gatunku. Dawno już zrobiono to doświadczenie, że obsiawszy pewną przestrzeń trawami różnego gatunku ilość siana otrzymamy większą, jak obsiawszy jednym tylko gatunkiem.

Gdy weźmiemy pod uwagę rośliny różnego wieku, widzimy że najgwałtowniejszą walkę prowadzą rośliny w pierwszej swojej młodości. Młoda roślina nie jest w stanie wyzyskać gruntu tak dokładnie, jak roślina starsza, która korzenie swoje rozpostarła we wszystkich kierunkach. Przytem rośliny starsze wiekiem odejmując młodszym światło i powietrze zagłuszają je tym sposobem i pozbawiają życia. Nakoniec tkanka młodej roślinki, będąc delikatniejsza, łatwiej ulega szkodliwym wpływom atmosferycznym i żarłoczności owadów. Hooker, zwiedzając w 1860 r. las cedrowy na Libanie, dostrzegł ogromne mnóstwo zmarniałych młodych cedrów, i nie znalazł w całym lesie młodszego drzewa nad 60-letnie. Tu zatem od lat sześćdziesięciu ani jedno drzewo nie mogło przejść poza pierwsze lata swego istnienia.

Badając bliżej sposób w jaki walka o byt jest prowadzona widzimy, zgodnie z teoryją Darwina, że oręż, którym uzbrojeni są walczący, rozstrzyga z góry o rezultacie walki. Oręż w walce nie zużywa się, przeciwnie nabywa coraz większej siły i ostrości. Ze stanowiska teoryi nader zajmującym jest pierwszy początek walki i pierwszy zawiązek mającego w niej być użytym oręża. Początek ten jeden, jak wszystkie inne początki, pokryty jest mgłą tajemnicy. Dopiero, gdy walka potrwa jnż czas niejaki, widzimy dokładnie jakie znaczenie na jej rezultat ma rodzaj obranego oręża.

W walce o byt pojedyńczych osobników, najprzeważniejsze znaczenie ma zdolność spożytkowania gotowego pożywienia. Widzimy to nojwyraźniej na uprawnych naszych roślinach. Rośliny uprawne znoszą wprawdzie dobrze klimat, ale jeżeli nie rozciągniemy nad niemi opieki, łatwo pokonane zostają przez dzikie chwasty, które zawarty w roli pokarm są w stanie prędzej i dokładniej sobie przyswoić.

Co do spożytkowania pokarmów atmosferycznych zdawałoby się, że powietrza wszędzie jest pod dostatkiem, że zatem pod tym względem nie powinno między roślinami żadne panować współzawodnictwo. A jednak i o powietrze toczy się między roślinami zacięta walka. Dowodzą tego najlepiej pewne różnice w ich budowie, nie dające się inaczej objaśnić. Nie mamy tu na myśli różnego położenia liści, chociaż to daje pewnym roślinom możność pochłaniania większej ilości kwasu węglowego jak innym. Ważniejszą jest tutaj dążność pewnych roślin prześcignąć inne wzrostem i zagarnąć powietrze na swoję korzyść. Środki do osiągnięcia tego celu bywają rozmaite. Trawy osiągają ten cel przez to, że kolanka zatrzymują przez dłuższy czas własność rozwijania się i pędzenia w górę całej rośliny. Rośliny wijące się dążą do tego celu obwijając się i pnąc się ku górze po pniach prostych i wyniosłych roślin. W niektórych z tych roślin cały pień obwija się około swojej podpory (jak np. chmiel), inne czepiają się zapomocą haczyków lub wąsów.

Przejdziemy teraz do środków zapomocą których zwykły zabezpieczać się rośliny od szkodliwych wpływów klimatu. Najdzielniejszym środkiem zabezpieczenia się od zimna, jest utworzenie tkanki drzewnej, lub korkowej. Kora, utworzona przez zatkanie porów zapomocą tkanki korkowej, stanowi ochraniającą od zimna powłokę, a drzewo, przeprowadzając ciepło z większą łatwością w kierunku podłużnym, ogrzewa roślinę ciepłem ziemi, wynagradzając ciepło stracone. Jeszcze pewniej zabezpieczone są od zimna rośliny które przez zimę stają się niejako *podziemnemi.* Takie rośliny znajdujemy więcej na północ posunięte, jak drzewa; mówić tu chcemy o pewnych roślinach bulwiastych i cebulowych. Sposób ten zabezpiecza zarazem najskuteczniej od posuchy. Rośliny tego rodzaju gromadzą w podziemnych swoich kłębach znaczną ilość materyjałów pożywnych i za nastaniem pory deszczów wydają w prędkim czasie łodygi, bujnemi pokryte liśćmi. Rośliny trwałe nadziemne używać muszą przeciwko zimnu innych środków. Wielkie znaczenie mają tu korzenie sięgające aż do głębszych warstw gruntu, tudzież skórkowata powierzchnia liści i ścisła kora na łodygach, co zabezpiecza rośliny od zbyt szybkiego parowania. Formy te są charakterystyczne dla roślin południowej Europy. W skwarnych pustyniach Afryki i Ameryki ochrona ta nie może roślin zupełnie zabezpieczyć. Znajdujemy też tu formy o drobnych liściach, ale soczystych łodygach, oddających też same co liście usługi, a przedstawiających przy tem jak najmniejszą powierzchnię parującą. Obfite tworzenie śluzu pomaga także do dłuższego utrzymania wilgoci. Do tego rodzaju roślin należą afrykańskie euforbie i amerykańskie kaktusy.

(*D. n.*)

Hr. Ludwika Krasińskiego z Krasnego. Wystawione okazy nie odznaczają się dość silną budową, ani wzrostem ani dobrocią figur, natomiast wełna jest szlachetna, średnio-długa, mająca dostateczną siłę włosa, przy dobrem wyrównaniu i niezłym obroście. Całą owczarnią pewność i racyjonalność hodowli znamionuje, i miłe robi wrażenie, czy atoli barany przy nie dość męzkiej wełnie dobremi będą reproduktorami, wątpić sobie pozwalamy.

Barona Adolfa von Klitzing, Parzymiechy. O dwóch wystawionych maciorach mało da się powiedzieć, bo na żadną szczególną nie zasługują wzmiankę, trzyletni zaś tryk N. 351, odznacza się silną budową przy dobrym obroście wełny, średnio szlachetnej, i energicznym a czystym włosie.

Juljusza Rucza z Maliny. Owczarnia ta reprezentuje w baranach i maciorach wystawionych, mających mierne figury, a niedostateczny obrost, cienką, szlachetną i prawdziwie sukienniczą wełnę, która atoli w skutek silnego paszenia, brzydki wydziela pot, z smołowatemi końcami

III. Negretti.

Oskara Bertrama z Bodzanówki. Nie wolno nam krytykować sędziów, którzy zaszczycili owczarnią tę: *złotym medalem* — i powinnibyśmy zatem równo z komisyją, owczarni tej w kraju hodowanych negrettów oddać pierwszeństwo. Tak atoli nie jest. Pierwiastek owczarni pochodzi z Kentzlin, pochodzeniu zaś temu należy się sława tej pysznej, szlachetnej, a przytem silnej wełnie jaką znajdujemy na okazach z Bodzanówki wystawionych. Ale od idealnego włosa do doskonałej owcy, jeszcze przestrzeń ogromnie wielka i daleka. Przedewszystkiem wełnie tych okazów brak zwartości runa, a to głównie dla tego, iż przy wszelkiej doskonałości włosa, wełna jak na półroczną jest za długa, oprócz tego posiada niestety ten nieszczęśliwy bladawo-zielony połysk, który w potomstwie tak łatwo przechodzi w zupełnie stearynowy czyli najcięższy pot, którego nikt niczem nie wymyje. Oprócz tego zaś jeżeli matka tej owczarni, słynne Kentzlin, grzeszy złemi figurami, to o ileż więcej Bodzanowo! Kłęby u wszystkich okazów są spiczaste, nogi za wysokie w stosunku do ciała, kości nie dość silne i brzydkie zady. Nie ujmujemy zupełnie doskonałości w wełnie tej owczarni, a małe błędy chętnie pomijamy, tem więcej, iż tak barany jak i maciory doskonały mają obrost i szczególnie pięknemi odznaczają się głowami, ale uważaliśmy za obowiązek zwrócić na błędy większe uwagę czytelników, ażeby nie sądzono, iż owczarnia ta jest na szczycie doskonałości. Z macior N. 3 i 25, z tryków N. 96, 30 i 68 są bardzo piękne.

Antoniego Brzezińskiego ze Strzeszkowic. Wielka szlachetność i cienkość wełny bardzo się dobrze odznaczają, chociaż brak w okazach jednolitości w charakterze. Barany nie odznaczają się dobremi figurami, chociaż wełnę mają szlachetną, cienką i wyrównaną. Tryk N. 15 jest osobliwością w swym rodzaju dla nader szlachetnej a przytem tak krótkiej wełny, jaką dzisiaj rzadko już napotkać można. Maciora N. 259 uwydatnia się wysoką szlachetnością włosa i nabitością wełny, bardzo dobrą jest także maciora N. 27, ale grzeszy niewyraźnym charakterem wełny.

Karola Jarocińskiego z Zadzima. Wystawione cztery barany, najmniej na wystawę nie były przygotowane i źle utrzymane. W ogóle wełna długa i nie dość nabita, bez wybitnej cechy i charakteru. Ważność i powaga sprawy a przytem pewne uszanowanie dla publiczności wymaga, ażeby przynajmniej okazy na wystawę przeznaczone dobrze były żywione.

Jana Karczewskiego z Sielca. Początkująca ta owczarnia dała dowód jak najlepszych starań, wyraźnej i doskonałej dążności, która w baranach wiele jeszcze zostawia do życzenia, w maciorach natomiast, mianowicie w N. 21 doszła już pewnej doskonałości.

Adolfa Pothsa z Bożej-Woli. Pracą, wytrwałością i konsekwencyją owczarnia ta do znakomitych doszła rezultatów, a będąc wybornie przedstawioną, za wzór powinna hodownikom służyć: jak mozolną jest praca około produkcyi prawdziwie dobrego rozpłodowego inwentarza, ile się na tej drodze spotyka zawodów, jak często się chybia celu, a z drugiej strony jak się przychodzi do rezultatów postępując konsekwentnie w jednym i tym samym kierunku. Maciora N. 441 przy figurze rzadko pięknej i doskonałej, nadzwyczaj dobrej głowie, ogromnie szerokim kłębie, a wyśmienitym zadzie, odznacza się szlachetną, czystą, wyrównaną, silną i energiczną wełną, posiadającą pot dobry i łatwo rozpuszczalny. Maciora N. 317 przy kolossalnej massie grzeszy zbytkiem fałdów, na którą to okoliczność radzibyśmy zwrócić uwagę tej owczarni, iż im nadto jeszcze hołduje. Maciora N. 454 przy wszystkich dobrych własnościach za słaby ma bok, który zupełnie nie harmonizuje z całością. Baran N. 270 przy ogromnie nabitej a zwartej, dobrej i wyrównanej, wełnie, a nadzwyczajnym obroście, także mógłby mieć mniej fałdów. W ogóle zaś owczarnia ta bez kwestyi do pierwszych w kraju słusznie jest zaliczoną.

Hr. Artiura Potockiego z dóbr Staszowskich. Przy energii i szlachetności włosa, nie zadawalniają nie dość okazałe figury u macior, barany zaś nie mają dostatecznego obrostu wełny, chociaż dobre figury, ale natomiast szkaradne głowy.

Wincentego Prądzyńskiego z Kobierzycka. Z całem uznaniem jej wysokiej wartości witamy w szeregu wyborowych—tę owczarnią. Są to prawdziwe i bardzo dobre negretti, nie szukające sławy w cienkim włosie, ale posiadające dosyć szlachetności i harmoniję całości doskonałą. Figury są bardzo dobre, obrost znakomity, kości silne, nogi dobrze osadzone i krótkie, głowy dobre. Maciora N. 74 odznacza się energiją włosa przy dostatecznem wyrównaniu. Znacznie od niej grubsza w wełnie N. 77 obfitością swą się zaleca. Nie mniej N. 86 bardzo jest dobrym okazem, a najlepsza N. 92, bo przy cienkości i szlachetności włosa, bardzo ma runo zwarte i nabite. Baran N. 102 za wiele ma fałd, i to grubych i niepotrzebnych, natomiast N. 110 pod każdym względem zasługuje na pochwałę, tylko przednie ramię i obrost brzucha powinny być lepsze.

Stanisława Skrutkowskiego z Gawartowej Woli. Słynna już dawno w kraju owczarnia, nie zawiodła w okazach swych oczekiwań—a nawet je przewyższyła. Cokolwiek o negretach dobrego powiedzieć można, w tej owczarni doskonale jest reprezentowane, i potwierdzenia: „Złotego medalu", całem sercem winszujemy i w zupełności zdanie sędziów podzielamy. Maciory są tak doskonale wyrównane, iż za to już im się wielkie należy uznanie, odznaczają się przytem szlachetnością i dostateczną cienkością wełny, przy wybornym obroście i doskonałej figurze, tylko u wszystkich okazów przednie ramię nie jest pokryte dostateczną ilością wełny, w stosunku do całości. Maciora N. 464 ma tak piękną wełnę, iż większej elegancyi życzyć nie potrzeba. Baran N. 492 jest piękny, w całem znaczeniu tego wyrazu, przy niezwykłej energii włosa, ma doskonale wyrównane runo, wełnę dość szlachetną i dobrą figurę. Baran N. 490 imponuje pyszną figurą, ale jest znacznie grubszy, bardzo zaś szlachetny N. 493, ale jak najczęściej przy tym rodzaju wełny, tak i tu, wkradły się błędy w figurę, i dla tego tryk ten ma ostry kłąb, a zad nadto wązki.

P. *Aleksandra Trylskiego z Pawłowic.* —Szkoda wielka, iż znakomita owczarnia wcale nam nie zaprezentowała tryków. A przecież sądząc z macior było co pokazać, matki N. 57 pochodzenie z Lenschow widoczne, zupełnie w cnotach tę kiedyś najsłynniejszą owczarnię przypomina, przy ogromnej nabitości wełny, runo wyrównane, włos silny i dobry. N. 545 imponuje figurą doskonałą, N. 56 i 55 szlachetną, cienką i wyrównaną wełną. Cokolwiek jeszcze niepotrzebnych fałdów pozbyć trzeba w tej zresztą nader pięknej owczarni.

P. *Michała Zbijewskiego z Siedlisk.*—Pochodzenie tej owczarni: ,,Kentzlin", które zawsze dziedziczy cnotam

i wadami. Wełna cienka, elegancka, bardzo szlachetna i wielkiego połysku, przy dobrym obroście i wystarczającej sile, fałdów prawie żadnych, oprócz koniecznie potrzebnych, ale błędy w figurach i wiecznie te same błędy, których wykorzenienie prawda, że przy tak szlachetnej wełnie trudne, a prawie niepodobne. Przytem owczarnia w Siedliskach koniecznie o większy wzrost swych okazów starać się powinna, jeżeli chce dojść do doskonałości. Oprócz tego nie trzeba zapominać, iż hodownicy nie żądają pięknych głów u owiec tylko dla dekoracyi, ale że mają one wielkie hodownicze znaczenie, i dla tego o poprawieniu ich pamiętać koniecznie należy.—Baran np. N. 69 byłby nader cennym, gdyby miał lepszą głowę, N. 35 należałby do najlepszych, gdyby nie błędne formy ciała, a N. 77 który bez kwestyi do najlepszych okazów wystawy należał, mając nadzwyczaj szlachetną a silną i mężką sukienniczą wełnę z tak fatalnie zbudowanym tyłem do znakomitości nie może być zaliczony. O maciorach to samo powiedzieć trzeba z wyjątkiem N. 86, który na szczególną a chlubną zasługuje wzmiankę.

P. *Stanisława Żeleńskiego z Opatowca i z Grodkowic.* Niestety w skutek wypadku w podróży piękna ta i cenna owczarnia bardzo niekorzystnie się przedstawiła, gdyż wszystkie okazy zmokły, a ztąd wełna była zniszczona i zupełnie niewyraźna.

Hrabiego Toll z Uniejowa. Wystawione same tylko maciorki nie dość jasne o owczarni dają wyobrażenie. Widać atoli iż brak jeszcze całości, harmonii i jednolitości w gromadzie, wełna jest piękna i szlachetna, ale włos nie dość czysty i równy, usiłowania do poprawy głów widoczne, ale cel dopiero w części osiągnięto. Maciora N. 206 zasługuje na wzmiankę, nie mniej N. 126, ale brak jej nabitości runa, N. 122 jest maciora nader szlachetna ale niestety przekształcona. (*dok. nast.*)

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI

przy zaprowadzeniu płodozmianu

PRZEZ

Ludwika Dąbrowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

Zbiór słomy z dziewięciopolowego płodozmianu.

Pszenicznej z nawożonych morgów	33	po	32	cent.—cent.	1,056
„ z koniczyny . . .	„ 33	„	26	„ — „	858
Żytniej.	„ 33	„	24	„ — „	792
Jęczmiennej	„ 33	„	18	„ — „	594
Grochowej.	„ 33	„	20	„ — „	600
				Razem centnarów	3,900

Gdyby się nawet zbiór słomy nie zwiększył, to otrzymamy o 740 cent. więcej z płodozmianu.

Zbiór słomy wynosi	cent. 3,000
Zbiór paszy „	„ 3,600
Razem	cent. 6,960

czyli 13,920 cent. nawozu, który wystarczy do nawiezienia 35 morgów, a więc nietylko nawieziemy obowiązkowe 33 morg. w płodozmianie, ale zostanie na dwie morgi.

W trzechpolowem nawoziliśmy raz na 15 lat, w płodozmianie raz na 9. Po pewnej liczbie lat, możemy się spodziewać zwiększenia plonu przynajmniej o jedno ziarno i zwiększenia produkcyi słomy, tak że po przejściu nawozem pierwszej rotacyi, będziemy mogli nawozić półnawozem drugie pole. A wtedy nawożąc dwa pola w 9-u latach znów zbiory o jedno ziarno zwiększyć się powinny. A że obsiewamy zbożem 165 morgów, po pewnej więc liczbie lat spodziewać się możemy powiększenia zbioru ziarna najmniej o 330. A mianowicie produkcyja przenicy zdwojoną zostanie, i będziemy mieć zapewnioną paszę dla zwiększonej liczby inwentarzy użytkowych.

Widzimy z tego, że dobrze obmyślony płodozmian bardzo mało zmniejsza ilość wysiewanego zboża w trzechpolowem, ale za to produkcyją jego zwiększa. Zwiększa produkcyją słomy, umożebnia produkcyją paszy, a tem samem i nawozu. Przedstawia więc niezaprzeczone korzyści nad trzech lub czteropolowem, bez względu na to czy folwark ma odpowiednią ilość łąk, lub ich wcale nie ma.

3. Weźmy teraz taki sam folwark, ale któremu prócz łąk, brakuje pastwiska dla owiec. Okoliczność ta zmusi nas do innego podziału pól, chociaż pozostać możemy przy tem samem zmianowaniu.

Wtedy wprowadzimy np. taki płodozmian:

1. Ugór nawożony i obsiewany mieszanką.
2. Pszenica.
3. Okopowe.
4. Jęczmień.
5. Koniczyna.
6. Koniczyna.
7. Pszenica.
8. Groch.
9. Żyto, w którém trawy na pastwisko.
10. Pastwisko.

Teraz pola będą mieć po 30 morgów, a więc wysiewy zbóż będą mniejsze niż w poprzednim.

4. Gdybyśmy w takim samym folwarku nie mieli pastwiska, a mieli choć 30 morgów łąki, moglibyśmy pozostać przy podziale jak pod N. 2., to jest na dziewięć pól, a na pastwisko przeznaczyć drugoletnią koniczynę. Wtedy do czerwonej koniczyny należy domieszywać trochę koniczyny białej i rejgrasu angielskiego. Mianowicie można to wtedy zrobić, jeżeli już mamy dostatek nawozu, i potrafimy dać pół nawozu po koniczynie.

1. Ugór nawożony i mieszanka.
2. Pszenica.
3. Okopowe.
4. Jęczmień.
5. Koniczyna jednoletnia dwa pokosy.
6. Koniczyna pastwisko.
7. Pszenica na $^1/_2$ nawozu.
8. Groch.
9. Żyto.

Ale takie pastwisko byłoby za szczupłe, gdyż koniczysko wypada nawieźć i zaorać w czerwcu a najpóźniej w początkach lipca i dać ugórową uprawę.

Chcąc mieć obszerniejsze i dłużej pastwisko i mieć czas na uprawę, możnaby taki wprowadzić płodozmian:

1. Ugór, nawóz, mieszanka.
2. Pszenica.
3. Okopowe.
4. Jęczmień.
5. Koniczyna dwa pokosy.
6. Koniczyna pastwisko.
7. Koniczyna pastwisko i uprawa ugorowa.
8. Pszenica.
9. Groch.
10. Żyto.

5° Weźmy teraz taki sam folwark, jak pod N. 1° z łąkami i pastwiskiem, ale w porze gdy zaprowadzić mamy płodozmian, zaszła ta okoliczność zmieniająca stósunki miejscowe, że w bliskości wybudowano fabrykę cukru. Mamy dostateczną liczbę robotnika, ziemia przy uprawie stósownej zdatna pod buraki. Wtedy obok głównego celu produkcyi pszenicy, przybywa drugi ważny, produkcyja buraków. A zatem zamiast, jak pod N. 1° i sześciopolowego, zaprowadzamy ośmiopolowy taki:

1. Ugór nawożony.
2. Pszenica.
3. Buraki.
4. Jęczmień.
5. Koniczyna.
6. Pszenica.
7. Groch.
8. Żyto.

6° Przypuśćmy teraz że taki sam folwark ma nie 60, ale 100 morgów łąk, tak że przy ośmiopolowym płodozmianie możemy dwa pola nawozić, i że fabryka oddaje wszystkie wytłoki. Wówczas chociaż ten folwark ma grunta w ścisłem znaczeniu zupełnie buraczane, ale nawożąc co cztery lata całym nawozem, możemy wprowadzić do rotacyi dwa pola buraków.

1. Ugór nawożony.
2. Pszenica.
3. Buraki.
4. Jęczmień.
5. Koniczyna.
6. Pszenica.
7. Buraki na nawozie.
8. Owies lub jęczmień.

Albo ten nawóz dać po koniczynie pod pszenicę, potem bnraki i owies lub jęczmień.

7° Gdybyśmy teraz mieli folwark w tych cennych warunkach, ztąż samą ilością łąk (100 morg.), ale w którym byłyby grunta prawdziwe buraczane, czanoziemy, a prócz tego dostatek robotnika wtedy za cel główny produkcyi moglibyśmy obrać buraki i wprowadzić trzy pola buraków do jednej rotacyi.

1. Ugór nawożony obsiany cały mieszanką.
2. Pszenica.
3. Buraki.
4. Jęczmień.
5. Koniczyna.
6. Pszenica.

7. Buraki na nawozie całym.
8. Buraki.
8. Jęczmień lub owies.

Przypuśćmy, że płodozmian ten, ze wszystkich względów jest stósowny, i robotnik do uprawy trzech pól buraków lubo już z wytężeniem wystarcza. Ale tylko zachodzi ta okoliczność, że siano z łąk musi być koniecznie w czerwcu zebrane, gdyż później najczęściej łąki ulegają zalewowi. Sadząc trzy pola buraków, na czerwiec przypada za wiele roboty, bo plewienie buraków i zarazem sprzęt koniczyny i siana. Ryzykuje się więc utratę siana. Ten jeden wzgląd może nas zmusić iż korzystną zkądinąd obszerną plantacyję buraków, musimy ograniczyć do dwóch pól, gdyż inaczej dla pozornych korzyści zaryzykowalibyśmy utratę głównej podstawy całego gospodarstwa, zbiór siana.

Widzimy z tego, że najmniejsza okoliczność wpływa na obranie celu i układ płodozmianu.

8º Weźmy teraz folwark mający np. 800 morgów gruntu ornego, bez łąk i pastwiska dla owiec. Grunta są dwojakie: łatwe do uprawy glinki, zdolne wydawać przy nawożeniu wszystkie produkta, i na tych prowadzono gospodarstwo trzechpolowe, i zupełne lekkie, prawie piaski z nieco gliniastem podłożem. Gruntów tych nigdy nie nawożono, podzielone na cztery pola, ugorowały lat dwa lub trzy. Co cztery lata zasiewano żyto, a czasem po życie tatarkę.

W 530 morgach gruntów lepszych, stanowiących trzechpolówkę, znaleźliśmy 330 gruntów mniej więcej kolejno nawożonych, reszta zaś 200 morgów, lubo tej samej natury, ale że stanowi pola odległe od folwarku, rzadko kiedy te pola były nawożone lubo należały do składu tegoż samego gospodarstwa trzechpolowego.

Z 330 morgów, zostawiam 30 morgów najbliżej zabudowań folwarcznych położonych, dla urządzenia na nich gospodarstwa ogrodowego.

A. Na 300 morgach przedstawiających najlepszą kulturę i kolejne nawożenie urządzam jeden płodozmian.

B. Na 200 takiej samej natury ale zaniedbanych, urządzam drugi płodozmian.

C. Na 270, gruntów lekkich piaszczystych, trzeci płodozmian.

D. i *E.* Na 30 morgach przy folwarku, dwa płodozmianiki.

Potrzebną jest pasza i pastwisko. Za cel więc gospodarstwa, obok produkcyi paszy i zdrowego pastwiska dla owiec, obieram jak największą produkcyę zboża, mianowicie pszenicy, jako produktu najzyskowniejszego.

Przypuśćmy, iż dotąd nawożono rocznie 50 morgów.

Na 300 morgach w najlepszej kulturze, urządzamy płodozmian następujący:

A. 1. Ugór nawożony.
2. Pszenica.
3. Okopowe, kartofle.
4. Jęczmień z koniczyną.
5. Koniczyna.
6. Koniczyna.
7. Pszenica.
8. Groch.
9. Żyto.
10. Owies.

Na 200 morgów zaniedbanych.

B. 1. Ugór nawożony.
2. Pszenica z koniczyną.
3. Koniczyna.
4. Koniczyna.
5. Żyto.
6. Owies, z trawami na pastwisko.
7. Pastwisko.
8. Pastwisko.
9. Ugór uprawa.
10. Żyto.

Na 270 morg. gruntów piaszczystych.

C. 1. Łubin przyorany na zielony nawóz.
2. Żyto z trawami.
3. Pastwisko.
4. Pastwisko.
5. Łubin na zielony nawóz.
6. Żyto.
7. Pastwisko.
8. Pastwisko.
9. Pastwisko.

Na 30 morgach najbliższych folwarku dwie rotacyje.

D. 1. Okopowe, jak np. koński ząb, buraki pastewne na nawozie przed zimą wywiezionym i przyoranym.
2. Jęczmień.
3. Koniczyna } koniczyna na zielono.
4. Koniczyna }
5. Pszenica.

E. 1. Okopowe—kartofle, marchew, na nawozie i uprawie przed zimą.
2. Jęczmień lub pszenica jara z trawami, koniczyną białą na nasienie.
3. Trawy i biała koniczyna } zbiór nasienia.
4. Trawy i biała koniczyna }
5. Pszenica lub żyto.

Po przejściu kolei odmienia się i sieje na poletkach *E*, rośliny które poprzednio były na *D*, i na odwrót. I tak za każdym razem po ukończeniu jednej rotacyi przemienia się.

Takie ogródkowe płodozmianiki są bardzo potrzebne i korzystne. Naprzód dla rozmnażania nasion traw, których zbiór w odległych polach byłby utrudniony, gdyż wymagają baczności przy dojrzewaniu, aby się nie wysypały, powtóre dla rozmnażania nasienia zbóż, np. pszenicy, żyta, owsa i kartofli. Rośliny pastewne, jak koński ząb, buraki, marchew, wymagają silnego nawożenia, pogłębionej roli, starannej uprawy i pielenia. To wszystko możemy na tak małych poletkach i w blizkości domu będących wykonać. Mamy dwa poletka koniczyny do ścięcia dwóch pokosów na zielono, nie potrzebujemy więc wozić jej dwa lub trzy razy dziennie z odległych pól. Nawożąc takie poletka silnie przed zimą i pogłębiając uprawę, zbiory zbóż będą o wiele lepsze niż z pól w innych płodozmianach. Zresztą płodozmianiki takie przedstawiają właściwe miejsce do robienia prób z nawozami chemicznemi i różnych doświadczeń.

Gospodarstwo, na wyłączeniu na ten cel pól najbliższych i najlepszych, nietylko nic nie cierpi na ogólnej produkcyi, ale owszem zyskuje, gdyż w skutek pogłębienia, silnego nawożenia, starannej uprawy, produkcyja z morgi będzie o wiele większa niż z reszty pól.

W rozdzieleniu pól na dwa dziesięciopolowe płodozmiany, kierowaliśmy się myślą, że gdy w gruntach *B* polepszymy kulturę, będziemy mogli wprowadzić albo taki sam płodozmian jak na gruntach *A*, albo gdyby się okoliczności zmieniły, i nakazały nam zmianę rotacyi w obudwóch, to przy dziesięciopolowym podziale, znajdziemy dogodniejsze rozłożenie płodów i nawozu. Dla tych samych powodów podzieliliśmy na dziewięć pól grunta *C*.

Obecnie zaprojektowane rotacyje, możemy uważać za stan przejściowy, trwający tak długo, dopóki produkcyi nawozu przynajmniej o połowę nie zwiększymy i kultury gruntów *B* nie poprawimy. Ponieważ do płodozmianu *A* wlączyliśmy pola najlepsze i w najlepszej kulturze, wprowadziliśmy więc tu najsilniejszą, najwięcej wyzyskującą rotacyję, przy jednym nawozie. Ale nie możemy aż do skończenia dziesięcioletniej rotacyi pozostać przy nawożeniu jednego pola, gdybyśmy zubożyli te grunta. A że z każdym rokiem, przybywać nam będzie nawozu, wszystek więc pozostały nawóz od nawiezienia obowiązkowych 50-u morgów w płodozmianach *A* i *B*, i 6-u morgów w płodozmianach *D* i *E*, wywozić będziemy w płodozmian *A*, dając pół nawozu w pole pod pszenicę po koniczynie, albo pod groch.

Gdy już tyle produkcyja nawozu powiększy się, że zostawać będzie od nawiezienia półnawozem drugiego pola w płodozmianie *A*, zaczniemy tę resztę wywozić w płodozmian *B*, dając półnawozu pod żyto po koniczynie lub pod owies po życie.

A dopiero wtedy, gdy nam zacznie zostawać nawozu od nawożenia czterech pól, w płodozmianach *A* i *B* zaczniemy wywozić resztę w płodozmian *C*, w ugór pod żyto. Pamiętać tu trzeba zasadę, aby nawożenia nie rozpraszać lecz koncentrować, nie zaczynać nawozić gruntów płonnych, przed przewiezionemi, ale owszem z nawożeniem postępować od gruntów wynawożonych do coraz płonniejszych i stósowne do tego wprowadzać w płodozmian na tych gruntach, wzbogacające lub ochraniające rośliny

Nie trzeba się lękać tego, że przy zaprowadzeniu płodozmianów przejściowych, wypadnie nam zmniejszyć wysiew zbóż, gdyż chociaż mniej będziemy wysiewać, to jednak i tak z początku zyskamy na zwiększeniu produkcyi z morgi, i zyskujemy obfitość paszy. W następnych latach przyjdziemy niezawodnie do tego, że i wysiewy i zbiory zwiększymy. A jeżeli wysiewów zbóż nie zwiększymy, gdyż to wcale nie jest zadaniem płodozmianu, to niezawodnie zbiory się powiększą.

Przypuśćmy, że w trzechpolowem na 530 morgach, były zbiory (pola po 176 morg.):

Pszenicy z nawozu	morgów 50	po 7½	korca—korcy	375	} 675
„ bez nawozu	„ 50	„ 6	„ — „	300	}
Żyta (w pol. nie nawoż.)	„ 76	„ 4	„ — „		304
Jęczmienia.	„ 30	„ 6	„ — „		180
Grochu	„ 20	„ 5	„ — „		100
Owsa	„ 106	„ 4	„ — „		424
Zboża razem morgów	332				1,683

Kartofli morg. 20 po 55 korcy—korcy 1,100.

Z 270 morg., gdzie co czwarty rok żyto po 66 morg. zasiewano.

Żyta morgów 66 po 3 korce . . . . korcy 198

Razem wysiew zboża morgów 398, a zbiór ziarna korcy 1,881

Zbiór ziarna z płodozmianów.

A.	Pszenicy na nawozie	morg. 30	po 7½	kor.—korcy	225	} 624
B.	„ „ „	„ 20	„ 7½	„ — „	150	}
A.	„ na koniczysku	„ 30	„ 6½	„ — „	195	}
D. i E.	„ „	„ 6	„ 9	„ — „	54	}

A. Żyta na grochowisku	„ 30	„ 4	„ —	„ 120	640	
B. „ „ koniczysku	„ 20	„ 6	„ —	„ 120		
B. „ po pastwisku	„ 20	„ 5	„ —	„ 100		
C. „ „ łubinie	„ 60	„ 5	„ —	„ 300		
A. Jęczmienia......	„ 30	„ 7	„ —	„		210
A. Grochu.......	„ 30	„ 5	„ —	„		150
A. Owsa........	„ 30	„ 5	„ —	„		150
B. Owsa........	„ 20	„ 6	„ —	„		120
D. i E. Jęczmienia...	„ 6	„ 8	„ —	„		48
Razem morgów	332				korcy	1,942

Kartofli morgów 30 po 55 korcy—korcy 1,650.

W trzech i czterechpolowem wysiewaliśmy zbóż morgów 398, a zbierali korcy 1,881.

W płodozmiennem wysiewamy zbóż morgów 332, a zbieramy 1,942.

Gdyż powiększenie produkcyi w skutek dobrego następstwa płodów, siewu koniczyny i łubinu, koniecznie przyjąć musimy.

Mamy nadto zwięszony zbiór kartofli prócz pastewnych buraków, końskiego zęba z 6-u morgów, i zbiór koniczyny ze 100 morgów. Obsiewanego pastwiska morgów 40 w płodozmianie *B*, i 60 morgów lubo lichszego w płodozmianie *C*.

Zbioru słomy nie będziemy teraz obliczać, gdyż łatwo się każdy przekona, że i ten musi być większy. Przypuśćmy teraz, ze już doszliśmy do zwiększenia ilości nawozu, tak że w płodozmianie *A* i *B* możemy półnawozem całe drugie pola nawozić. Wtedy, pomimo że inne warunki się nie zmieniły, możemy rotacyje te zamienić na następujące:

A. a. 1. Ugór nawożony.
2. Pszenica.
3. Kartofle.
4. Jęczmień z koniczyną.
5. Koniczyna.
6. Pszenica.
7. Groch na półnawozu.
8. Żyto, w które po okwitnieniu zaraz rozsiać łubin.
9. Żyto na przyoranym łubinie.
10. Owies.

B. b. 1. Ugór nawożony.
2. Pszenica z koniczyną.
3. Koniczyna.
4. Koniczyna.
5. Pszenica.
6. Groch na $^1/_2$ nawozu.
7. Żyto.
8. Owies.
9. Pastwisko.
10. Pastwisko.

Albo gdybyśmy chcieli mieć więcej forsowny, gdyż już dwa razy nawozimy pola *B*.

B. b. 1. Ugór nawożony.
2. Pszenica z koniczyną.
3. Koniczyna.
4. Koniczyna.
5. Pszenica.
6. Groch na $^1/_2$ nawozie.
7. Żyto, podczas kwitnienia rozsiać łubin.
8. Żyto na przyoranym łubinie.
9. Owies.
10. Pastwisko.

Gdy dojdziemy do tego, że będziemy nawozić całym nawozem pole w płodozmianie *C*. Wtedy możemy zmienić ratacyję *C*. na następującą.

1. Ugór nawożony.
2. Żyto.
3. Łubin na nasienie.
4. Żyto z trawami.
5. Pastwisko.
6. Pastwisko.
7. Łubin na zielony nawóz.
8. Żyto z trawami.
9. Pastwisko.

Według tych ostatnich płodozmianów wysiewalibyśmy w płodozmianach:

		A	B	C	D i E	Razem morgów
Pszenicy	morgów	60	40	—	6	106
Żyta	„	60	20	90	—	170
Jęczmienia	„	30	—	—	6	36
Grochu	„	30	20	—	—	50
Owsa	„	30	20	—	—	50
					Razem zboża	412

A zatem o 14 morgów więcej niż w 3-ch i 4-ch polowem.

9° Przypuśćmy, że na tym folwarku znajduje się gorzelnia, wtedy obok produkcyi zboża uprawa kartofli byłaby celem płodozmianów. W takim razie w płodozmian *B*, wprowadzilibyśmy odrazu kartofle. A wtedy gdy już po dwa pola nawozić będziemy w płodozmianie *A* i *B*, a jedno w *C*, a chcielibyśmy forsowniejszą uprawę kartofli prowadzić, płodozmiany mogłyby być następujące:

A. 1. Ugór nawożony.
2. Pszenica.
3. Kartofle.
4. Jęczmień.
5. Koniczyna.
6. Pszenica.
7. Kartofle na $^1/_2$ nawozu.
8. Groch.
9. Żyto.
10. Owies.

B. 1. Ugór nawożony.
2. Pszenica.
3. Kartofle.
4. Jęczmień.
5. Koniczyna.
6. Koniczyna.
7. Pszenica.
8. Groch, półnawóz.
9. Żyto.
10, Owies.

C. 1. Ugór, nawóz cały.
2. Żyto.
3. Kartofle.
4- Łubin na ziarno.
5. Żyto z trawami.
6. Pastwisko.
7: Pastwisko.
8. Łubin na zielony nawóz.
9. Żyto.

W płodozmianach *A* i *B* nie zamieściliśmy teraz pastwiska, dla tego, iż nawożeniem poprawione grunta płodozmianu *C*, powinnyby się teraz lepiej zadarniać i dawać obfitsze pastwisko. Gdybyśmy zaś to pastwisko nie było wystarczające, należałoby w jednym z płodozmianów *A* lub *B* zamieścić pastwisko. W takim razie w płodozmianie *A*, w miejsce owsa dalibyśmy pastwisko, tak że po grochu przyszłoby żyto, potem owies z trawami, w końcu pastwisko.

Po ukończeniu obiegu, czyli po 10-u latach, moglibyśmy przemienić rotacyje. Rotacyją *B* dać w miejsce *A* i na odwrót.

Przypuśćmy, że po zaprowadzeniu gorzelni, produkcyja nawozu jeszcze więcej się zwiększyła, tak że możemy w płodozmianach *A* i *B* po dwa pola całym nawozem nawozić, w takim razie możemy wprowadzić roślinę więcej wyczerpującą a zyskowną np. rzepak.

10° A. 1. Ugór nawożony.
2. Rzepak.
3. Pszenica.
4. Kartofle.
5. Jęczmień.
6. Koniczyna.
7. Pszenica, cały nawóz.
8. Kartofle.
9. Groch.
10. Żyto.

B. 1. Ugór nawożony.
2. Rzepak.
3. Pszenica.
4. Kartofle.
5. Jęczmień.
6. Koniczyna.
7. Koniczyna.
8. Pszenica na nawozie.
9. Groch.
10. Żyto.

Zwracamy tylko uwagę, że trzeba wówczas bardzo wielkiego sprzężaju, aby wystarczyć z nawiezieniem nawozu na dwa pola po koniczynie, możnaby wozić w płodozmianie *A* pod kartofle, a w płodozmianie *B* pod pszenicę, po koniczynie.

Obydwa są silnie wyczerpujące płodozmiany, które jednak tem usprawiedliwić możemy, że przypuściliśmy grunta od natury dość zamożne, i następnie przez ochraniające rotacyje doprowadziliśmy do kultury, i że nawozimy co 5 lat całym nawozem.

Wreszcie, aby nie dążyć do wyczerpania po przejściu jednej rotacyi z rzepakami, można wrócić do dawnej rotacyi.

Powiedzieliśmy już wyżej, że częstokroć przymioty gospodarstwa, jak inteligencyja, energia, zabiegliwość wpływają na zaprowadzenie płodozmianu. Aby to przykładem objaśnić, wróćmy się do płodozmianu pod N. 3° wymienionego, gdzie wypowiedzieliśmy, że brak pastwiska, zmusza nas w miejsce dziewięciopolowego zaprowadzić dziesięciopolowy, a tem samem produkcyją wszystkich roślin o $^1/_{10}$ część zmniejszyć. Otóż energiczny i zabiegliwy gospodarz, mógłby pozostać przy dziewięciopolowym, wskazanym pod N. 2 płodozmianie, a brak osobnego pastwiska w ten sposób mógłby sobie zastąpić.

Część przynajmniej ugoru podorać i uprawić przed zimą, tak aby zaraz z wiosną zasiać np. $^1/_4$ część ugoru szporkiem, w trzy tygodnie już może mieć pastwisko. Gdy następnie co dziesięć dni lub dwa tygodnie zasieje z kolei $^1/_4$ część ugoru szporkiem, będzie miał aż nadto wystarczające pastwisko, co wcale uprawie ugoru nie przeszkadza, a nietylko nie uboży, ale owszem wzbogaca ziemię. Po każdej orce w ugorowej uprawie, można

obsiewać szporkiem. Tym sposobem dociągnie się do ścierni. Gdy następnie znowu się zorze kilka morgów ścierni w polu przypadającym pod jarzynę i obsieje szporkiem, i tak co dwa tygodnie, aż do jesieni będzie się powtarzać, będzie pastwisko obfite aż do zimy.

Widzimy z tego jak musi być pilny i energiczny gospodarz, aby nie uchybił właściwych terminów, aby często zaglądał do pastwiska, i jeżeli skutkiem wpływu powietrza, szporek później wschodzi lub tępo rośnie, aby nie czekał terminu, ale przyspieszył siew następny. Wreszcie potrzebna jest ciągła baczność nad owczarzem, aby nie pasł za długo, ani po rosie, gdyż owce się łatwo na szporku rozdymają.

Z przytoczonych tych kilku przykładów możemy się przekonać, jak rozliczne mogą być kombinacyje płodozmianu, nawet na tym samym folwarku.

Przejdźmy teraz do oznaczenia numerami pól i ułożenia tabelki rotacyjnej. *(d. c. n.)*

KORESPONDENCYJA.

Warszawa, d. 15 września 1874 r.

1. *Pytanie.* Jakie są najwłaściwsze sposoby zadrzewiania nieużytków?

1. *Odpowiedź.* Sadzenie brzeziny zwłaszcza na piaskach, gdzie żaden inny gatunek drzewa dorodnie nie wyrośnie, i tak przestrzeń włók 10 miary nowopolskiej podzielić na lat 30, najpierw zasadzić mórg 10, jeżeli te bez szkody dobrze hodowane będą, po latach trzydziestu wydadzą na opał drzewa dobrego sążni kubicznych 50 i tak następnie.

2. *Pytanie.* Jakiemi środkami można podnieść sadownictwo w ogóle, a w szczególności w małych gospodarstwach?

2. *Odpowiedź.* Uzyskać od rządu dozwolenie pożyczki z Banku Polskiego, potrzebnej na założenie szkoły ogrodniczej głównie zastosowanej do sadownictwa, zakupić parę włók ziemi, urządzić ją, nauczycieli tam zdolnych ogrodników sprowadzić, którzyby kształcili młodych ludzi teoretycznie i praktycznie w tym zawodzie, następnie wykwalifikowanych już, wyuczonych ogrodników z drzewkami owocowemi z szkółki założonej wysyłać do gmin kolejno powiatami, ażeby ci zakładali sady, musi się na ten cel utworzyć komitet kompetentny i dający gwarancyją Bankowi na oddanie pożyczki sposobem amortyzacyi, który uorganizuje administracyją, buchalteryją, kassowość, ajentów do ściągania należności za pobrane drzewka owocowe i kontrolowania czynności młodych ogrodników w zakładaniu sadów, lecz przedewszystkiem zakładający sad musi być właścicielem wyłącznym swej posiadłości ziemskiej, i niezbędnem jest ażeby szczególniej młode pokolenie włościańskie możebnemi środkami moralizować, iżby się uzdolniło do szanowania cudzej własności.

4. *Pytanie.* Czy w obecnych warunkach nie należałoby powiększyć uprawy roślin pastewnych, a mianowicie jakich?

4. *Odpowiedź.* Przy dzisiejszym prowadzeniu gospodarstwa rolnego, gdzie na buraki cukrowe, kartofle o ile z ziemi nawożonej zabiera się, a owsa w ogóle mniej się sieje i to na rolach więcej jałowych, sianie marchwi pastewnej w roli wymierzwionej, a rzepy w jęczmienisku nader korzystném by było na pasze inwentarza.

5. *Pytanie.* Jakie zostały osiągnięte rezultaty z uprawy łubinu na większą skalę?

5. *Odpowiedź.* Najlepsze, gdzie łubin umiejętnie był sianym i to raz po raz po kilka razy na jedném miejscu, gdyż na litym piasku, gdzie morga 300 prętowa nie dawała 40 snopków żyta po trzy razy zasianym łubinie, na czwarty rok zasiane żyto wydało $3^1/_2$ do trzech kóp dobrej więzi żyta, owce paszą łubinu żywione, są zdrowe i mają więcej wełny.

16. *Pytanie.* Jakie zostały osiągnięte rezultaty z drenowania i czy zastósowanie ogólniejsze drenowania u nas może już być odpowiednim?

16. *Odpowiedź.* Na ziemi lepszej sterkoryzowanej drenowanie u nas odpowiedziałoby warunkom zagadnienia i byłoby korzystném, lecz w ogóle nieda się przeprowadzić z przyczyny wpędzania bardzo często samowolnie bydła.

17. *Pytanie.* Co jest korzystniejszém czy gospodarowanie na małych przestrzeniach intensywne czy extensywne na większych w jednej i tejże samej posiadłości i w jakich mianowicie warunkach?

17. *Odpowiedź.* Rzecz bardzo naturalna, że skoro rolnik sam z rodziną pracuje na mniejszej posadzie, gospodarując według zasad agronomicznych ma najlepsze rezultaty, lecz posiadacz większej przestrzeni ziemi będącej w jedném miejscu bez porównania lepiej wychodzi mając na tej jeden folwark, bo administracyja mniej kosztuje, dopilnowanie łatwiejsze, działy większe do pasania inwentarza przypadłe z kolei rotacyi przyjętej.

H. Stojowski.

Otrzymaną korrespondencyję zamieszczamy w piśmie naszém, albowiem Sz. autor nie mógł osobiście myśli swoich na odbywających się konferencyjach wypowiedzieć. Dorywcze te uwagi nie tamują nam drogi do odpowiedniej w tym kierunku pracy, którą wkrótce zamieścić postaramy się, ze względu na ważność kwestyi do roztrząsania przedstawionych. *(Red.)*.

Rozmaitości.

Trociny drzewne jako materyjał opałowy do kotłów parowych. Ilość materyi palnych znajdujących się w trocinach drzewnych jest taką samą, jak w drzewie z którego pochodzą, należy tylko umieć we właściwy sposób korzystnie ją zużytkować. Przerobiwszy trociny tak jak torf, dębnicę garbarską, miał węglowy na cegiełki (briquetty) to przy użyciu w takim stanie jako materyjału opałowego, materyjał palny, zawarty w nich, zużytkowywa się lepiéj, aniżeli przy usypaniu trocin wprost na ruszta. Ponieważ wszakże przerobienie trocin na cegiełki nie obywa się bez kosztu i podnosi cenę trocin, to często wolą tracić nieco cieplika i ponosić niektóre niedogodności używając trocin w stanie wolnym. W ostatnich czasach i w tem sobie poradzono i o wiele podniesiono wartość opałową używając do palenia węgla, biorąc go około $^1/_6$ wagi trocin. Przy paleniu w takim razie trocinami najważniejszą jest rzeczą, aby utrzymywać na spodzie węgiel w stanie silnego rozżarzenia, gdyż skutkiem tego dochodzi się do następujących korzyści:

1. Przez nałożenie trocin na silnie rozżarzoną warstwę węgla, następuje rychłe zamienianie się w parę wody zawartéj w trocinach, któréj ilość stanowi 25—40%.

2. Przy prędkiem zamienianiu się wody w parę, na rozżarzonéj warstwie wytwarzają się również prędko gazy palne.

3. W skutek szybkiego wytwarzania się gazów palnych, podnosi się temperatura i następuje spalenie płomieniem, przez co wydzielany węglik korzystniéj się użytkuje, gdyż tu zamiast tlenku węgla, wydziela się kwas węglany i otrzymuje się tem większą siłę ogrzewalną. Ażeby jednakże korzystnie spotrzebować cały materyjał palny zawarty w trocinach należy używać rusztu odpowiednio zastosowanego. Trociny kłaść należy grubszą warstwą a przez to otwory między rusztami zostają zatykane, przystęp powietrza a ewentualnie tlenu zostaje zmniejszonym, a tem samem i spalenie staje się utrudnionem. Biorąc to na uwagę, należy ruszta urządzać w taki sposób, żeby ilość wprowadzanego powietrza była wystarczającą, zresztą i powierzchnia kotła musi być zastosowaną odpowiednio do tego rodzaju materyjału opałowego aby módz w danym czasie wyprodukować oznaczoną i potrzebną ilość pary, gdyż na to wpływa i materyjał opałowy, powierzchnia rusztów i powierzchnia ogrzewalna kotła.

Przepis prania kartonów i muszlinów, bez uszkodzenia ich koloru. Większa ilość wody deszczowéj ogrzewa się w kotle i dodaje ósmą część otrąb pszennych. Po gotowaniu płynu przez pięć minut, płyn miesza się i wkłada przy ciągłem mieszaniu dana materyja, potem zostawia do ostudzenia, ażeby można je wyprać tak jak każdą inną bieliznę.

Otrzymywanie dobréj materyi słomianéj. Otrzymywanie dobréj, stałéj materyi słomianéj, używanéj w dzisiejszym czasie do wyrobu papieru rozdziela się na trzy części: 1) Postępowanie chemiczne mające na celu usunięcia ze słomy kwasu krzemnego; 2) Mechaniczną przeróbkę słomy uwolnionéj od krzemianów, w celu rozdzielenia włókna; 3) Bielenie słomy. Przysposobienie chemiczne słomy polega głównie na poddaniu jéj działania ługu gryzącego i pary wodnéj. Dla dostatecznego usunięcia kwasu krzemnego gotuje się słomę parą wodną przy współdziałaniu ługu gryzącego, przez czas oznaczony, czas ten ważną odgrywa rolę. Przez usunięcie kwasu krzemnego, włóknik słomy staje się zdatnym do wyrobu dobrego papieru, gdyż ciało to jest nader twardem i przenikające ścianki wiązek naczyniowych jest powodem, że papier wyrobiony ze słomy niepreparowanéj jest kruchym i łamliwym. Gotując słomę z alkali gryzącem, szczególniéj pod ciśnieniem wysokiéj temperatury rozpuszcza się kwas krzemny, przez co może być usuniętym. Słoma uwolniona od tegoż, okazuje się zupełnie elastyczną i zdolną do pilśnienia. Mechaniczna część przygotowania materyi słomianéj polega na właściwem urządzeniu wypłukania odgotowanéj słomy do czystości i zmieleniu materyi słomianéj na massę papierową, ku czemu używa się odpowiednich naczyń. Mielenie massy słomianéj wywiera wielki wpływ na użyteczność i dobroć papieru. Zmielony materyjał przepuszcza się do cedników. gdzie pozbawia się swéj wody i potem wprowadza się do holendrów gdzie materyjał słomiany bieli się chlorkiem wapna. Przed laty robiono w Austryi ze strony rządowéj doświadczenie na wielką skalę pod kierunkiem radcy dworu p. Anor'a celem przerabiania włókna ze słomy kukurydzy na massę papierową. Wyrobiony papier odznaczał się szczególną dobrocią, jednakże owoczesne wysokie koszta otrzymywania nie uwieńczyły pożądanym skutkiem tego przedsiębiorstwa. Za to obecnie zrobiono znakomite postępy w użyciu włókna zwykłéj słomy i wyrób massy papierowéj ze słomy szczególniéj w Belgii i Francyi szybkim posuwa się krokiem. Potworzyły się fabryki wyrobu massy słomianéj, które czysty biały włóknik dostarczają fabrykom papieru. Godin Fils w Ivry (Belgia) zbudował wielki zakład przerabiają-

cy dziennie około 300 centnarów słomy, podług systematu F. Thiry. W r. 1866 poszedł za przykładem Orioli w Pont Charras około Grenobli i jednocześnie powstało wiele fabryk w prowincyjach Reńskich, Szwajcaryi i Saksonii podług rozmaitych systematów. Również powstaje bardzo wiele fabryk w Austryi, pomiędzy któremi wiele odznaczają się znakomitemi postępami dostarczając włókna słomianego do delikatniejszych gatunków papieru. Obecnie przyjąć można, że fabryki tego rodzaju zużywają dziennie przeszło 2,000 cent. słomy, z czego otrzymuje się 1,000 centnarów massy włóknistéj, używanéj do delikatnych i najdelikatniejszych gatunków papieru.

Koniczyna szwedzka. Rzadko który gatunek koniczyny zyskał tak ogólne upowszechnienie jak koniczyna szwedzka czyli „bustaro" i bardzo słusznie. Dziś rzadko już kiedy pzysposabia się mieszanki do którychby składu niewchodziła, i nigdy jeszcze nie zawiedziono się na pokładanych w niej nadziejach, co już jest najlepszym dowodem jej dobroci. Jedyne tylko towarzystwo meklemburgskie w r. 1871 wydało o niej sąd nieprzychylny, opierający się na tem, że bydło nienajlepiej ją lubi. Sąd ten jedyny dziwnem się okazuje dla tego, że przeciwnie wszelkie inne towarzystwa zupełnie inne wyraziły zdanie, oprócz tego oddają jej pochwały, że nie wymarza w pastewnikach dwu lub kilkoletnich, przedstawia większe korzyści aniżeli koniczyna czerwona, a w jesieni lepiej odrasta. Zalety te uwydatniają się szczególniej na gruntach nizkich, u niektórych udaje się pięknie i dobrze. Zdanie jakie sobie o koniczynie szwedzkiej wyrobiono, jest jak najprzychylniejsze dla niej, jeżeli zaś sądzi o niej inaczej, tej przyczyny szukać należy w tem, że uprawiano ją w warunkach najzupełniej nieodpowiednich, głównie zaś z usposobienia gruntu. Koniczyna szwedzka lubi szczególniej grunta wilgotne, nieco gliniaste, a nawet uprawianą być może na gruntach torfiastych, bagnistych i żelazistych, a więc tam gdzie każdy inny gatunek koniczyny nieudaje się. Najwięcej nieodpowiada dla niej grunt suchy, piasczysty, i tu staje niżej od zwykłej białej koniczyny. Na gruntach takich bywa siana tylko w pomieszaniu z innemi gatunkami koniczyny i trawami. Najwięcej używane mieszanki są: 2 części koniczyny czerwonej, 1 część białej, 1 część szwedzkiej, 1 część tymoteuszu, 1 część rejgrasu włoskiego. Szczególniejsza wyższość nad koniczyną czerwoną polega na tem, że bydło gardzi tą ostatnią jak tylko zestarzeje się i stwardnieje, kiedy koniczynę szwedzką w każdym wieku zjada do ostatka.

Pod względem wartości pożywnej równa się z koniczyną czerwoną. Emil Wolff robił z nią porównawcze doświadczenie w Hohenheimie. Okazało się, że szwedzka koniczyna, aż do zupełnego rozkwitu niepodpada takiemu zmniejszaniu się wartości pożywnej jak koniczyna czerwona; ale przeciwnie największą wartość pożywną zyskuje wtenczas kiedy jest w pełnym rozwoju, a więc w czasie gdy już koniczyna czerwona traci swą wartość i podług Wolffa na tem opiera się wyższość koniczyny szwedzkiej. Jeżeli oba gatunki koniczyny, skoszone zostaną w pełnym, jednostajnym rozwoju, to 4 kilogramy koniczyny szwedzkiej mają taką wartość pożywną, co 5 kilogramów czerwonej. Oprócz tego rodzaj ten koniczyny jest nieczułym na zimno, bardzo trwałym i zamożnym w korzenie a odnośnie przedplonów niezbyt wybredny. W każdym razie koniczyna szwedzka posiada tyle zalet, że może zająć poczestne miejsce pomiędzy roślinami pastewnemi, że próbne uprawy godne są zalecenia tam gdzie dotąd nie jest jeszcze uprawianą. Co się tycze siewów czystych niemamy bliższych danych, wiadomo nam tylko że wysiewa się jej na mórg trzystoprętowy funtów $16\frac{1}{2}$ (12 kilogramów na hektar). Nasienia dostać można w każdym składzie nasion. —*k.*

Wyrabianie kumysu. Prawdziwy kumys wyrabia się z mleka kobylego. Ponieważ o mleko takie jest bardzo trudno, albo wreszcie otrzymuje się w niedostatecznej ilości, to miesza się go z mlekiem krowiem dodając cukru (15 gr. na kwartę) i białego wina reńskiego (1—2 łyżek pełnych, stołowych). Bierze się odpowiedni dzbanek pękaty, o cienkiej szyjce (stosownie do ilości wyrabianego kumysu) mniejszy albo większy, ażeby otwór można było szczelnie zamykać. Przez środek zatyczki przechodzi koziełek mogący się poruszać, ale bez wpuszczania powietrza, wlewa się do dzbanka butelkę gotowego kumysu, nabytego w zakładzie, i natychmiast wlewa się mleko przygotowane z podanemi ingredyjencyjami, otwór zamyka się prędko, i massę mięsza się mocno za pomocą przechodzącego przez środek koziełka. Ażeby otrzymać właściwy ferment należy starannie regulować temperaturę otaczającego powietrza i zapobiegać ulatnianiu wydzielającego się kwasu węglanego, każda niebaczność wystawia kumys na zepsucie, albo czyni go niesmacznym. Doświadczenia okazały, że temperatura 15—18 stopni jest najodpowiedniejszą dla fermentacyi. Kumys gotowy niedaje się dobrze przechowywać inaczej, jak tylko dobrze zakorkowany i zalakowany w lodowni. Należy także za każdą razą przygotowywać nie więcej jak ilość wystarczającą i na czas krótszy zachować ile potrzeba ażeby mleko zafermentować celem przysposobienia kumysu. —*k.*

KSĘGA STAD

B) Bydło rogate.

26. Dominium **Wzdów**, Powiat **Brzozów**, Poczta **Wzdów**, Stacyja Telegraficzna **Brzozów**, Stacyja kolejowa **Łupików-Przemyśl**, Ostatnia stacyja kolej. **Zagórz**, właściciel **Teofil Ostaszewski**.

Rasa Berneńsko Szwajcarska, Czerwono i czarno-srokata.

Buhaji czerwono-srokatych sztuk 2, Buhaji czarno-srok. szt. 2, Krów czerwono-srok. szt. 30, Krów czarno-srok. szt. 10, Jałoszek 2-letnich 20, Jałoszek 1-rocznych 20. Do sprzedaży zwykle Buhaji i Jałoszek 30.

Obora założona przed latu 40. Kupionych było od krów świeżo sprowadzonych z Szwajcaryi w Fulneck od Barona Badenfolda, sztuk 10, po wyzdychaniu cieląt z obory miejscowej na zarazę.

W roku 1845 później kupiono znowu na folwark sztuk 5, kupiono w r. 1855 z Bern w Szwajcaryj sztuk 2, w r. 1870 w Saksonii sztuk 3 za 1,000 f. w. a. i w r. 1873 kupiono na wystawie w Wiedniu od Barona Pouthon z Safsima w Węgrzech w komitacie Neutra, buhajka rocznego i dwie pierwiastki za 1,200 f. w. a. prócz kosztów podróży.

Woły pasione swego chowu były na wystawie w Wiedniu. Jeden ważył cent. 19, drugi cent. 16, żywej wagi wiedeńskiej. Cielęta ważą 100 f.

Mleczność dobra, były krowy co dawały na wystawach przy próbie na jeden udój $14\frac{1}{2}$ kwart, na cały dzień $8\frac{1}{2}$ garnca, sprawdzone na wystawie w Jasle i w Przemyślu, mleko bardzo tłuste i żółte. Produkcyja głównie na rozprzedaż buhai i Jałownika, najpierw zważano przy hodowli: *a*) na mleczność, *b*) na budowę, *c*) i na jednostajność odznaków srokacizny co przez tyle lat prowadzone istnieje i udoskonala się.

Sprzedaż odbywa się w miejscu, najwięcej przez korrespondecyje na niewidziane, zawsze z zadowolnieniem nabywców, na co są listy poświadczające, najwięcej sprzedaje się w miejscu, do Cesarstwa Rossyjskego do król. Polskiego, do Węgier i na Bukowinę, rocznie do 30-u sztuk buhaji i jałówek ceny od 200 f. do 400 f. w. a., w Warszawie sprzedano buhaje od 200 rs. do 300 rs. a natenczas to czyniło 400 f. 600 f. w. a., zamówienia są często naprzód gdyż co jest gotowego rozbierają. W ogólności jest to niezaprzeczenie najcelniejsza obora nie tylko w Galicyi ale na całe królestwo, szczególnie co do Rassy Berneńsko-Szwajcarskiej, czystość krwi każdej rassy troskliwie jest utrzymaną, każda sztuka sprzedana oznaczoną jest L. T. O. i herbem Ostoja dla uniknienia podsuwania batardów przez przekupniów. Buhajami z obory od 30tu lat ciągle bezpłatnie odstanawiano rocznie po 200 krów włościanom miejscowym i okolicznym. Ta rasa prze krzyżowanie rozkrzewiona w całej okolicy w ościennych i dalszych powiatach i w wielu oborach dworskich w kraju i zagranicą.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Warszawa, 26 Września. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

Powietrze mamy ciągle najpiękniejsze letnie. Wiadomości o handlu zbożowym zagranicznym brzmią cokolwiek lepiej i o ile dotychczas panowała głównie tendencyja zniżkowa, o tyle ceny nabierają więcej stałości. Targi angielskie przy obfitych dowozach ziarna krajowego utrzymały pełne ostatnie ceny, a sprawozdania z rożnych miejscowości Francyi wykazują małą podwyżkę na pszenicę, tak samo jak na mąkę w Paryżu. W Belgii i Hollandyi ceny są mocne. W Niemczech i Austryi targi jeszcze nie mają wybitnej cechy z powodu ciągłych fluktuacyj.

Na targu naszym dowozy **pszenicy** były dobre, ceny tylko przednich gatunków się utrzymały na stanowisku zeszłotygodniowem, gdy gatunki poślednie się obniżyły o $22\frac{1}{2}$ kop. na korcu, płacono za ziarno wyborowe wyższej wagi 7,00, za lżejsze 6,60—6,75, za jasno pstrą 6,45—$6,37\frac{1}{2}$, za pstrą 6,15—6,30, za gatunki średnie wedle jakości i czystości 5,85—6,00, za ordynaryjne 5,40—5,50.

Żyta dowozy były średnie; płacono za ziarno wyborowe 5,10—5,25, za ordynaryjne 4,80—5,00.

Jęczmienia dowozy dobre; płacono za dwurzędowy 5,10—5,25; za czterorzędowy 4,80—5,00.

Owsa dowozy średnie; płacono 3,75—3,90 w niektórych razach do rs. 4.

Siemie lniane 6,00—6,60.

Cenny **mąki** bez zmiany,

Okowita. Usposobienie w tym artykule w tygodniu bieżącym było słabe; w końcu tygodnia można było kupić niżej 1,95 za gar.

Łój, ceny tego produktu znacznie sie wzmocniły; za towar kremenczugski osiągnięto 5,50.

Cukier. Obroty w tym artykule były cokolwiek więcej ożywione niż w ostatnich tygodniach. Za pierwszorzędne marki żądają i płacą 4,35—4,40 na cząstkową sprzedaż. Większych tranzakcyi niebyło. Wzmiankowana w zeszłym sprawozdaniu tranzakcyja była 100 beczek Konstancyi sprzedanych po $4,23\frac{1}{2}$. W mączce ruch jest dość ożywiony; towar miejscowy sprzedają po 4,30. Towaru z przyszłej kampanii nabył jeden ze spekulantów dwie marki 12,000 i 8,000 pudów po $3,17\frac{1}{2}$ za kamień.

Wełna. Od czasu ostatniego naszego sprawozdania, ruch w interesie wełny był dość ożywiony. Sprzedano 400 c. wełny lubelskiej do Tomaszowa i Zgierza. Płacono 80—85 tal. Jedna partyja dobrze myta osiągnęła 90 tal. Fabryka Starzycka nabyła 1000 pudów wełny połtawskiej po cenie 17—18 rubli.

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, **Jakób Loewenberg.**

WYDAWCA, **L. Sygietyński.**